

Redaktor naczelny: Dr. ALEXANDER VOGEL.

Biura redakcyj.: ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe. Biura administracyj.: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy. PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

1 miesiąc 1 zł. 50 ct. 2 zł. 6 zł. 7 zł. 50 ct. 1 kwartał 4 zł. 50 ct. 6 zł. 12 zł. 15 zł. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano -- dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: w Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: G. Adam Gaborowski 88 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Moss) Wahlfischgasse 10; Rudolf Mosse Seilerstätte 2; A. Oppelik Grünangergasse 12; M. Dukas Nachf.: Max Augustfeld & Emerich Lesser Wollzeile 6-8-Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, II. Praterstrasse 88; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichenow & Freudler. CENA OGŁOSZEN: ogłoszenia zwykłe na jednodniowo wiersz drukiem lub je-go miejsce 10 ct. — Nadełtano za wiersz lub je-go miejsce 80 ct. — Głosy publicystyczne za wiersz lub je-go miejsce 50 ct. — Prywatna koresponden-cya 8 ct. od wyrazu.

Lamenty radykałów.

Lwów 17 sierpnia.
W artykule pt. „Czy jest w kraju apatya?“ wypowiedzieliśmy przed kilku dniami zdanie nasze o powodach tego pozor- nego zubożnienia ogółu ludności, jakie objawia się w teraźniejszej akcji wybor- czej. Mianowicie twierdziliśmy, że masy lu- dowe zubożniały tylko na złudne podbu- rzenia tych kusicieli, którzy chcieli przez schlebianie złym ich instynktom i oszu- kańczeni obietnicami zdobyć sobie wpływ. Każdy z nich z osobą organizował sobie własną partycję, ażeby jako firmodawca stronnictwa wypłynąć mógł na widownię szerszą, i odgrywać jakąś rolę. Otóż na tych fałszywych prorokach lud się poznał i zaczyna — jak to mówią, przypuszczać przez sito ich szumne frazesy i pochleb- stwa.

A przekonawszy się, jak wiele w tem wszystkim było plewy pustej, zaczyna też ich nauki odpowiednio cenić lekko. I to jest powodem, dlaczego ten i ów agitator, który przywykł już zacząć do przybierania pozory wodza ludu — spo- strzegawszy teraz, że szeregi drużyn jego za- czynają się przerzedzać, że usuwa mu się grunt pod nogami. I uderzają na alarm — woleją: Gwałtu, żle się dzieje — wszyst- ko zabija apatyją!

Dalsze wiadomości o przebiegu akcji wyborczej w kraju, jakie nas dochodzą od chwili napisania owego artykułu, stwier- dzają słuszność tego zdania. Potwierdzają one, że apatya, jaka obecnie objawia się w kraju, zwłaszcza przy prawyborach w gminach wiejskich, jest objawem niezby- pniecznym tylko dla warchołów, gdy spo- kojnie ludzie, zwolennicy rozsądnego po- stępu, przeciwni rozdźwiękowi i tejzęcy zarzewi wojny społecznej w kraju, pra- gnący sprawiedliwej dla wszystkich — dla wszystkich warstw ludności dobroby- tu i szczęścia, w całym kraju biorą górę i przy zbliżających się wyborach mogą liczyć na zwycięstwo pewne.

Zład złoci i rozpoczą kondotierów po- wszechnej wojny w kraju wszystkim prze- ciewko wszystkim — i niechaj to będzie o- tuchą dla tych, którzy takiej wojny nie chcą.

Polscy ludowcy, ruscy radykali, so- cyaliści i inna podobna zbieralnica, we wsioceklech są humorach. Uśmiechają się słodko do chłopca albo do robotnika, bo od jego łaski ich egzystencya zależy, ale w duszy przeklinają jego „głupotę“ — że ten lud przestaje ich za proroków uważać. Książk Stojałowski, z pewnością naj- wytrawniejszy znawca duszy chłopca ma-

zurskiego, zrozumiał i odczuł reakcyę, od- bywającą się w jego usposobieniu — i w czas zastosował do tego usposobienia ludu swoją politykę. Zrozumiał on chłopca, i chłop idzie też za nim chętnie. Ci zaś, którzy chłopca nie rozumieją, ale chcieliby temi zastępami milionowemi komendero- wać według własnego widzimisię, i wma- wiają w niego niezrozumiale i obce mu doktryny, tracą wpływ lekko zdobyty.

Tak samo i we wschodniej części kraju niemal wszędzie nie świetnie powo- dzi się radykałom, bo nawet i w ruskim obozie powstaje przeciwko nim żywa opozycja.

Jeszcze mniej szans mają przy wy- borach sejmowych socjaliści. Wprawdzie miał się wyrazić inżynier Mokłowski, prze- wódca socjalistów lwowskich: „Lwów i Kraków Dążyńskiego“, a Dążyński zapewnia w swoim organie „Naprzód“, że postawienie jego kandydatury na mia- sto Kraków wywołało w obozie zachowawczym wielką „konsternacyę“. Ale ta- są gadaniny szalbierczych pyszałków, któ- re nie mają sensu.

Niema bowiem dotąd takiego okręgu w Galicyi ani jednego, w którym socyali- sta, stojący pod sztandarem czerwonego internacjonau mogłby liczyć na zwycię- stwo. Więc postawienia takiej kandydatury gdziekolwiek trudno brać serio.

Krótko mówiąc: spokojni ludzie górą.

Sprawa gen. Ritticha.

Lwów, 17 sierpnia.
W Pradze bawił w przejeździe z kapiel czeskich w czasie ostatniego zlotu Sokółów pensjonowany rosyjski generał, Aleksander Rittich z rodziny. Był on świadkiem uroczystości soko- licy, podczas których nie występował jednak czynnie. Dopiero w dniu odjazdu z Pragi wysta- sował do „Narodnich Listów“ pismo, w tonie bi- blijnym ułożone, w którym mówił o wielkim po- słannictwie Rosyi, i że wszyscy powinni mieć na to państwo zwrócone oczy i szukać w zjedno- czeniu z niem szczęśliwej przyszłości. Poważne pisma rosyjskie występowały ostro przeciw samo- wolnemu krokowi generała na obcym terytorjum, podnosząc, że Rittich jako wojskowy powinien być unikać jakiegokolwiek aluzji politycznych.

Obecnie jedno z pism wiedeńskich donosi, że wobec nieodpowiednich i nietaktownych wystę- pów A. Ritticha przeciw monarchii austriackiej, namiestnictwo praskie wydało do starosty poufny okólnik, wzywający, by władze polityczne w razie pojawienia się Ritticha gdziekolwiek na terytorjum austriackim, zastawiały don prze- pisy § 2 al. 5 ust. z 27 lipca 1871 art. n. p. n. 88 i wydaliby go w drodze dyplomatycznej, nie

w drodze szpasa, lecz przez polecenie natych- miastowego wyjazdu.

Listy z Rzymu.

Rzym 12 sierpnia.
(Przed śmiercią Crispiego. — Villa Lina. — Rozmiary pogrzebu. — Kondolencje. — Crispici i maseni. — Testament.)

Półwiekowa historia Włoch przesawa się teraz świeżo przed oczyma naszymi; zmarł bo- wiem jeden z ostatnich w szeregu tych, co w szczególności na półwyspie apenińskim i stali się twórcami dzisiejszego państwa włoskiego. Gwiazda Franciszka Crispiego już przed mniej więcej pięćdziesięciu laty zeszedł z nieboskonalu politycznego, historia sąd o nim już wydała. Nie- wadome się w przedstawianie retrospektywnych obrazów z życia Crispiego, podaję zapewne bliż- żej wam znaczące szczegóły, dotyczące ostatnich chwil jego oraz pogrzebu.

Crispi mieszkał w ustronnej dzielnicy Neapoli, przy via Amedeo, gdzie zajmował jedno- piętrowy pałac o pięciu wielkich balkonach, zwany „Villa Lina“ (Lina jest to zdrobniale imię jego żony Filomeny). Na kilka dni przed śmiercią Crispiego zaciągnięto z rozkazu kwestora przed wyląd straż wojskową; wszystkie wejścia były szczerelnie pozamykane. Balkon pokoju, w którym Crispiego dogorywał, był ciągle na oścież otwarty. Trzy łoża jego czuwali: żona, córka Beppina księżna Linguaglossa, i trzech adwokatów, prof. Cariso, margrabina Lavia, deputowani Galli i Di Laurenzana, lekarze, służba. Bezpośrednio przed śmiercią córka wtknęła w rękę Crispiego krucyfik, który on ścisnął konwulsyjnie, poczem wyzionął ducha (11 bm. o godz. 1/10 wieczór). Kapłana na życzenie nieboszczyka przy jego śmierci nie było.

Owej nocy telegrafowano do króla, prezy- denta parlamentu, trzecią depezę wysłano do ambasadora niemieckiego; nikt inny z ciała dy- plomatycznego o śmierci Crispiego uwiadomiony nie został. Zwłoki przybrane w strój cywilny, na piersiach złożony jest order Annuzjaty, i owinie- te w chorągiew trójkolorową, zdobytą w jednej z bitew na statku „Emanuele Filiberto“, złożono w słońce na łożu hebanowem, perlową macią wykładanem. Po zabalsamowaniu złożono je w trumie z szklanej i kruszcowej. U stóp łoża zło- żono na wieńce: po prawej stronie od króla, po- lewej od czołowej niemieckiej. W głębi okręte krepą sztalery garibaldczyków. U zwłok utrzy- mują straż naprzemian weterani, pomierzy i ka- rabinierzy.

Przeniesienie zwłok z mieszkania do portu odbyło się pojutrze, o godzinie 2 w nocy; o tej porze dlatego, by statek mógł w odpowiedniej porze zawinąć do portu w Palermo. Pogrzeb odbył się na koszt państwa. O ile tu wiadomo, w pogrzebie nie wezmą ministrowie udziału gremialnego (co miało miejsce podczas pogrzebu Canaliciego), orz król nie wyszł do Palermo

nikogo ze swej rodziny; reprezentował go ma- jeden z generałów. Rada m. Palmera przezna- czyła 15.000 lir na budowę pomnika zmarłego, na „piazza Crispi“.

Król wysłał z Racconigi depezę kondolen- cyjną do p. Liny Crispi; nazywa go: „amico e valoroso patriotta“ (starym, mężnym patriotą), a dalej: „uno dei fattori della unita italiana“ (jed- nego z twórców zjednoczenia Włoch). W tele- gramie królowej Małgorzaty nazwanym jest Cri- spici: „grande fautore del risorgimento“ (wskrzesze- nia) „italiano“. Uderzającym jest też, że królowa Małgorzata nie wysłała depezy kondolencyjnej osobiste, lecz przez swego sekretarza i w tele- gramie nie ma wzmianki o p. Barbaggallo. Tele- grafowali też: ks. d'Aosta, ks. Abruzzów i ks. Letizia.

Barzo znanym jest telegram, wysła- ny przez w. ministr. A. Lemmi w imieniu wszystkich masonów: „Jeden z wielkich Włochów, Fran- cisek Crispi zeszedł z świata. Historia go ozdobi. Najwyższa rada tryd. w stu trzech poświęca straconemu bratu ostatnie got. ace wspomnienie“.

Dziś opublikowany został testament Cri- spiego, w którym czyni swą żonę, Filomenę Bar- baglio uniwersalną spadkobiercy. „Nię wszystkich dobr ruchomych, nieruchomych, praw i a cyi wszelkiego rodzaju. O córce Beppinie wspomina, że ją swego czasu wyposażył; o synie w testa- mencie niema wzmianki. Rozalii Montmasson (z którą się ożenił na Malcie) zapisał tytułem dożywcia pensyę miesięczną po 300 lir.

Dalej wyraził życzenie, by autografy wy- bitych osób i rękopisy nie nadające się do spie- niżenia, złożono w archiwum w Palermo, dokąd każe też przemieścić medale i broń garibaldczyków. Wreszcie prosił uniw. spadkobiercy, by ka- żdemu z jego przyjaciół ofiarowała podarki, jako pamiątki po nim. Testament napisany był wia- snorocznie 10 lutego 1867 w willi Lina, w Nea- polu. Wszystkie papiery i meble zostały sądo- wnie opieczętowane, przeciw czemu rodzina za pośrednictwem adwokatów Durso i Paratore za- protestowała, zastrzegając sobie wszelką swobo- dę działania.

Rodzina Crispiego została powiadomiona, że druga żona jego p. Rozalia Montmasson zwró- ciła się do trybunału z żądaniem obalenia swie- że ogłoszonego testamentu Crispiego.

K. Roszczyc.

Deutsche Wirthschaft.

Z Berlina znów przyszła wiadomość o uwiezieniu znowu jednego bankiera. Planowicie uwieziono Maksu Optza, właściciela domu ban- kowego pod firmą „Maks Optz i Sp.“ pod zar- zutem całego szeregu sprzeniewierzeń, fałszowa- nia dokumentów i rozlicznych oszustw.

Optz prowadził powyższy interes bankowy od długiego szeregu lat. W rejestrze handlowym jako właściciele firmy zapisani byli Maks Optz i Wilhelm Grote. Firma zajmowała się wy-

łącznie interesami bankowymi i giełdowemi. Nadto zaś prowadził Maks Optz na własny rachunek interesy hipoteczne. W tym celu urządzył w swoim mieszkaniu prywatnem nazwany przez niego „Bank für Hypotheken und Grundbesitz“, tu było właściwe pole jego ozukających ma- nipulacji. Książęcem przepechem, z jakim to mie- szkanie było urządzone, wprowadzał w błąd klientów, którzy się nie wahał powierzać bog- atemu bankierowi kroci tysięcy i poruczać mu za- łatwanie swoich spraw majątkowych.

Za to mieszkanie płacił Optz tytułem czyn- szu rocznie 10.000 marek. Do użytku swego i swej rodziny trzymał Optz sześć ekipaży i od- porządny ilość służby i koni. Nadto miał Optz urzędową wille pod Belinem. Cały ten zbytek pokrywał jednak i tak z niewielu depozytów, jakie zawierzył im jego klient. Wyłatał on rocznie na siebie przeszło 100.000 marek. To też defraudacyę jego idą w szalone sumy. Jednemu tylko rzeźnikowi sprzeniewierzył pół miliona ma- rek. Na razie wiadomo jeszcze, ile razem sprzeniewierzył Optz, przypuszczają jednak, że suma ta wynosić będzie wiele milionów.

Maks Optz jest synem ubożego szklarza i w młodości był pomocnikiem golarzkiem w ma- lem miasteczku prowincyonalnem. Po bardzo bu- rliwej młodości przybył do Berlina i znalazł za- trudnienie w biurze jednego adwokata jako pi- sarz. Później prowadził manipulacyę kancelaryjną u innego adwokata i tu pośredniczący w rozma- itych transakcyach zarobił około 100.000 marek. Z tym funduszem zakupił dom bankowy i rozpo- czął prawdziwie „deutsche Wirthschaft“.

Wtęki tej gospodarki już dają się uczuwać w całym Niemczech. W Dreźnie przed kilku dniami w jeanym domów wartości przeszło miliona marek. W Wiedniu największych miastach ruch ludowlany zap. z dniem każdym. Ruina ków bcz zajęcia wzrost. i łańcuch drob- nych poćaga ruinę drug. „Szczęść“ nych bankructw idzie w niesko-

Z drugiej półkuli.

Za trzy miesiące zbiorą się w Meksyku na wspólną konferencyę reprezentanci wszystkich republik amerykańskich. Kongres projektowany ma nazwę „wszechamerykańskiego“. W rzeczy- wistości jednak celem jego jest uregulowanie wzajemnych stosunków państw środkowych i po- łudniowych, utworzenie sądu polubownego do- rozstr. zrywania spraw spornych połączenie wszy- skich państw w związek luźny wprawdzie i nie krepujący swobody wewnętrznej, lecz silny i je- dnołity na zewnątrz.

W stanie swoim dotychczasowym republiki południowo- i północno-amerykańskie odgrywają rolę weale niepo-łączną w stosunkach ogólnó- światowych. Tworzą one dla siebie świat odręb- ny z własnem interesami, sprawami i sporami, z własnym charakterem, nie biorą nie chcą

Kronika niedzielną.

Są pesymisci, którzy nie wierzą w postę- p ludzkości, twierdząc, że historia cywilizacyi to wielkie błądne koło zjawisk, powtarzających się co pewien okres czasu, przedstawiających zaś stare prawdy i mniemania w nowej formie i no- wem oświetleniu. Wskazują oni nie bez słuszno- ści na dzieje filozofii, w których stara Politeja Platona zjawia się w naszych oczach oświetlona czerwonymi blaskami socjalizmu i komunizmu, w których sławne klasyczne „post mortem volu- ptas nulla“ ma odbyć po dwóch tysiącach lat w materializmie dziesiętowieku, wskazują na dzieje sztuki, której rozkwit i upadek faluje od sztuki greckiej do naiwności pierwszych dni śred- niowiecza, od Rafaela do Caraccich, od Messo- nera, Matejki do okronnych mazarin dnia dz- siejszego. Twierdzą pesymisci i to nie bez słuszności, że światła, które dziś wschodzą olśniewając nasze oczy, to nie nowe słodca, lecz odbłaski starych jak świat rzeczy, że to przelata i w nowej formie podana zdobyć renesansu, średniowiecza, jeśli już nie starożytności Grecyi lub nawet Chin. A przecież wydaje nam się, że my postępujemy, że w umysłach ludzkich odby- wa się proces podniesienia i umoralnienia lu- dzkości, że duch Boży szczepi na dzieckach lu- dzkich dusz, pędy szlachetniejszej myśli, większej miłości dla wszystkiego, co wielkie, wzniosłe i dobre.

Błądną w naszych oczach pochodnię, co dawnym świecić wiekom, cichną stare hasła; jak średniowieczny z zapalem, czytający o cnotach Aleksandra Wielkiego, który „pobił“ Persów, „zawojował“ Mezopotamię, „ujarzmil“ Małą Azję i „pokonał“ Egipt — nie jest już po- dobnym do ucznia dni dzisiejszych, w którego oczach „podbój, zawojowanie, ujarzmienie i po- konanie“ przestało być cnotą i przykładem, prze- ciwnie, zaczyna być niecnotą i złym przykładem, mimo to, że na starą modłę ułożona książka fałszywej historii i historyozofii go naucza... Wchodzi już zorza i świta chwila, gdzie w książkach dla młodzieży, pisząc przykłady odwagi i męstwa, przedstawiamy przykład przykła- dny pułkownika, który na czele jazdy okutej w żela- zo wpadł w tłum nieprzyjaciół, wszystko w pień wyciął i stratował, po kostki we krwi wroga brocząc... a zaczniemy budzić w naszych synach żądze poświęcenia się, opisując strażaka, co w ogniu skoczył, żandarma, co rzucił się za toną- cym w wodę lekarza i księdza, który posełdi w dom zarażony plamistym tyfusem ze świętym Sakramentem i pomocą.

Zabijanie wrogów i topienie szabli po rękoję w ciele nieprzyjaciela stanowczo z mo- dy wychodzi, jeśli cywilizacya nasza nie padnie ofiarą nieprzewidzianej jakiej katastrofy, bo wnel zejście słodce kultury Chrystusowej, która każe wroga kochać, nie zabijać. Pozostanie na świe- cie straszna pamięć zwycięzców z pod Maciejow- ic, Mohacza czy Jeny, pozostanie przekięte wspomnienie narodów, które uciskany drugie na- rody, w zdzierający język, gwałcie przyrodzone i Boskie prawo.

Świat zaczyna rejestrować nowe bohater- stwa. Oto w tych dniach zjawil się w Niemczech człowiek rycerski, który idąc za bohaterkiem przykładem hr. Ledochowskiego miał odwagę sta- nąć do pojedynku, broniąc się tem, że moral-ność Boska i moralność ludzka, że prawo ko-

szelna i świecie piętnuje pojedynk wyrazem: zbrodnia. Nie ulega kwestyi, że w zadymoni- chyżniamach warszawskich, że w kulorach pa- rlamentu w Budapeszcie nazwał go wyrazem: „ę- dznik i tchórz, n! szczęście szury koniec inteli- gencji ludzkiej niema ostatniego słowa w ocenie- niu wartości człowieka, a przyszła historia cy- wilizacyi spisując będzie imiona pionierów, któ- rzy mieli odważyć stanąć wprost drogi bezbo- żnej i idyotycznej mani pojedynkowej.

Dziś, kto życie sobie odbiera nie jest już odważnym bohaterem, lecz tchorem, wybiera- jącym to, co lepsze i znośniejsze, przekładają- cymi spokój trunny nad okropną walkę o byt i rozpacz żywota. Dziś tchorem i operetkowym pajacem jest ten, kto staje przed lufą pistoletu zwłaszcza takiego, w którym między panewką a lufą „coś się psuje“, którego nabój ma tę od- wną własność, że kule z luf zamiast lecieć w brzuch przeciwnika wpadają już przed strzałem do kieszeni sekundantów... Nie podziw, lecz liście i śmiech waszemi pojedynkami wywołujemy...

Sudermann wykazał, że co wiek ubiegły na- zywał czią i honorem, nie wspólne niema z ucziwością. Ibsen zdarł wszelką iluzję z po- staci ludzkiej, przedstawiając w swych utworach świat jako zbiorowisko ludzi-zwierząt i ludzi idyotów. Tolstoj wywraca teoryami swojemi spo- łeczeństwo, rzucając grom na patryotyzm, władzę i cerkwie prawosławna. W błędzie jest ten, kto renu się wydate, że wymienione objawy są do- wodem rozkładu moralnego i rozprężaniem do- tyłecznowych pojęć i dzisiejszego ustroju. Jak kłusa fotograficzna białe przedstawia czarnem, a czarne białem po to, aby skutkiem tej przemia- ny światłi wyszedł dodatni i pozytywny obraz, tak prawdziwa analiza Ibsena i radykalna propa- ganda Tolstoja przedra osłony poczwarki, z któ-

rej wyjdzie motyl przyszłości, lepszy, moralniej- szy i rozumniejszy przyszły człowiek. Ja mnie- mam, że rodzi się przyszłe pokolenie zbudowane nie na miarę nędzy dnia dzisiejszego, lecz czło- wiek Chrystusowy na modłę jego wiary i jego przykazad Umiera bohaterstwo pojetynków i sa- mobójstw, umiera szczepienie kulturalnego języka narodom, które weale o niego nie proszą umi- rają patryotyzm ten, który każe drugie narody podbić, który każe drugi naród niewiadzić. To „szowinizm kłocący się nietylko z wiarą naszą ale i z ardyje jeszcz z rozumem.

Sprowadz sobie taskawy czytelniku numer N. Ref. wmy z 13 bm. jeśli jeszcze jest czas, je- śli artykuł p. Wład. Studnickiego nie został je- szcze co do numeru rozchwytanym. Doradzam to dlatego, ab w każdy mógł artykuł ten in extenso przeczytać, a by nikt nie mógł mi zarzucić, że po- wyrwatem h. asesy, które oddzielone od całości zmieniły swój sens i znaczenie. Autor je t „prze- cewki wytwarza bliu w naszym społeczeństwie czes- kich i w ogóle słowiańskich sympaty“.

„Słowiańskie sympaty“ z natury rzeczy osłabiają na- szę antypatye, naszą nienawieć względem „Rosyi“. Węgrzy np. w które b interesie nie leży są- siadowanie z Rosyą, gdyż posiadają w swem państwie znaczną ilość je szcze nieprzetrawione go sławiańskiego materiału etnograficznego. są na- szym naturalnym sprzymierzeńca. Czeży prze- ciwnie, któreby zarobiły na bezpośrednim są- siedztwie z Rosyą, są naszym naturalnym anta- gonistami“. Jeżeliby nasze interesy i interesy czes- kie znajdowały się na każdym punkcie w anta- gonizmie, wówczas użytecznem by było roznie- cać u nas jak największą nienawieć do Czechów“.

słowiańskich wykazuje, że bije „am strumieniem obfitym moskalofilstwo“ czeskie.“

Mam ochotę zapisać się pr e dewszystkiem p. Studnickiego, ślaczego on oprócz nienawieci do Moskali, ma także nienawieć do polskiego je- zyka, dlatego fabrykuje okropny wyraz „odżaja“ żeńskiego, brzmiający: ta sprzymierzenia, dla- czego oprócz Węgrów nie pokocha grałytki Ma- eckiego, której wystarczy: ten sprzymierzeniec. Po- tym to jednak chętnie, bo chciałyby „prosto- wać pewne drobne niedokładności, jakie mie- szczą się w enuncyacyi tego szanownego po- lityka.

Ja, naoczny świadek i uczestnik zjazdów polskich i słowiańskich, nie widziałem „obfitego strumienia moskalofilstwa czeskiego“, widziałem natomiast i mam w rękach pismienne dowody obrzymio, entuzjastycznego polonofilstwa czes-kiego. Na ostatnim zjeździe sokolskim w Pra- dzie widział p. Studnicki rusofilskie manifestacyę, ja zaś na własne oczy widziałem, własnymi us- szami słyzałem, jak Czesi przemawiali do nas w języku polskim, którego się z miłości dla nas i sympaty nauczyl, ja mam listy czeskich lita- ratów i dziennikarzy, pisane przesłicznym polskim językiem.

Gdyby pan Studnicki był z zawodu dzien- nikarzem, gdyby jako taki był się pofatygował na zjazd do Dubrownika, neby się przekonał, że zjazd ten na każdym kroku niemal był polono- filską demonstracyą. nie byłby w tem w żadnym wypadku, w żadnej konstelacyi politycznej dora- dzał nam rozniecenia jak największej nienawieci do Czechów. Czytając ten ostatni frazes nie wiad-omo, czy śmiechem paskradną, czy wybuchną oburzeniem.

Pan Studnicki twierdzi, że nasze sympaty słowiańskie osłabiają naszą nienawieć do Rosyi.

Przybory do Podróży poleca **MIKOŁAJA LUDWIGA** magazyn galanteryjny **LWÓW. HOTEL GEORGE'A**

też brać udział w wielkich wypadkach i wal-
kach poruszających świat cywilizowany, marują-
c swą siłą w bezwzględnych krwawych wojnach po-
między sobą, niustannych zamachach stanu,
rewolucjach i przewrotach, i mając wszelkie
warunki rozwoju pod każdym względem, grzęzną
w nędzy ekonomicznej i nieładzie.

W stosunkach ogólnopoliitycznych te repu-
bliki, zajmujące olbrzymi obszar kraju, zamieszka-
ne przez ludność cywilizowaną, śmiałą i ener-
giczną, ale niespokojną i burzliwą, przedstawia-
jące nawet potęgę pod względem militarnym,
wyjątkowo tylko zwracają na siebie uwagę, a
i wtedy zwykle nie przez swą działalność, lecz
przez zatargi z potężną unią północno-amerykańską,
lub zamiary zabiorcze państw europejskich —
zwłaszcza Niemiec w czasach ostatnich. Naj-
częściej zaś przypomina ich istnienie narodom
europejskim i Ameryce północnej gwałtowny
spadek kursów, towarzyszący każdej z niezliczo-
nych rewolucji i wojen domowych.

Ten nieład i rozstrój wewnętrzny, bezsil-
ność i bierność w ogólnem życiu politycznem
ludności zagrażają republikom południowo i
środkowo-amerykańskim niebezpieczeństwem na
przyszłość. Z jednej strony potężne mocarstwa
europejskie, szukające coraz nowych rynków
zbytu lub terytoriów dla umieszczenia wielkiego
przystroju ludności, zwracają oczy na bogate i
rozległe kraje amerykańskie i przez kolonizację
przetwarzają je do zajęcia tam wyludnionych i
silnych stanowisk. Z drugiej Stany Zjednoczone,
zagarnęwszy prawie całą Amerykę północną, wy-
ciągają ręce ku południowi, zdobywają tam
wpływy i znaczenie, występują już teraz jako
potężna obrońca interesów całej Ameryki i dążą
do jej opanowania pod względem ekonomicznym,
z czasem zaś także politycznym. W rzeczywistości
Ameryka środkowa, z wyjątkiem Meksyku
jest już częściowo zależna od potężnej unii pół-
nocnej, a niektóre małe republiki, jak np. Costa-
rica, zamierzają przyjąć dobrowolnie protektorat
Stanów, aby uniknąć przewrotów wewnętrznych
i zachować możność rozwoju.

Kongres panamerykański, który odbędzie
się za kwartał w Meksyku, został zwolony z ini-
cyatywy Stanów Zjednoczonych, celem przyspie-
szenia upragnionego przez Stany rozwoju sto-
sunków. Pierwotnym jego celem miało być obok
utworzenia sądu polubownego, obowiązującego
we wszystkich sprawach spornych, połączenie
wszystkich państw amerykańskich w związek
celnym, w którymby oczywiście potężna republi-
ka północna posiadała głos decydujący.

W czasach ostatnich jednak, w następstwie
wojny hiszpańsko-amerykańskiej, obudziło się
wśród ludów środkowo- i południowo-amerykań-
skich poczucie etnograficznej jedności, a tem
samem nieufność i niechęć do północnych Anglo-
Sasów. Wyrazem tego nowego ruchu był kon-
gres hiszpańsko-iberyjski, który odbył się przed
rokiem w Madrycie. Pamięć wspólnego pocho-
dzenia, wspólny język i wspólne tradycje odży-
ły i nabrały siły wobec straszliwej klęski, którą
poniosła metropolia hiszpańska w walce z ger-
mańską w zasadzie unią północno-amerykańską.
Obudziła się chęć nawiązania zerwanych dawno
stosunków z Hiszpanią, zjednoczenia się pod
hasłem wrogów dla Stanów Zjednoczonych, hasłem
odrębności ludów łańskich, gdy Amerykanie
północni znają tylko hasło: Ameryka dla Amery-
kanów (rozumie się, pod egidą Stanów Zje-
dnoczonych.)

Zatargi pomiędzy pojedynczemi państwami
południowymi, zwłaszcza pomiędzy Boliwią, Chili
i Peru, opóźniły zwolanie kongresu, a obecnie,
gdy dochodzi do skutku, Stany Zjednoczone zro-
zumiały, że dla nich właściwie nie ma miejsca
na tym kongresie, bo obecność ich, budząca nie-
ufność ludów łańskich utrudniałaby jeszcze
wcale niełatwe porozumienie się powądnionych
republik południowych. Reprezentanci Stanów
więc będą odgrywali na kongresie w Meksyku
rolę bierną, aby pozbaczyć nieufności ludy połu-
dnia i jest nam z nienawiścią ogromnie nie do
twary. Wypada nam z jednej strony kochać
wszystkich bez wyjątku bliźnich, z drugiej strony
zaś nie pisać artykułów, w których żadnego sensu
nie ma.

Przebac pan, że nie skorzystamy z pań-
skiej światłej rady i ale z prawdziwą radością
czekamy wiosny i zjazdu w Lublinie, na którym
dziennikarska słowniarska drużyna zgromadzi się,
aby ręce swe uściskać i wzajemnie sił sobie do-
dać do walki o świetle Słowiańszczyzny prawa.
Zjedźmy się tam radzić, aby jeszcze nieprze-
trawiony sławiański (sic!) materiał etnografi-
czny (sic!) nigdy nie został przez „naturalnych
naszych sprzymierzeńców“, Węgrów przetrawio-
nym, aby poczysać się myślą, że i trawienie nar-
rodów i czytanie parafiankich politycznych ar-
tykułów sprawia jeden i ten sam skutek, to jest
bolesci w kiszkaach.

Ożywi to znacznie naszą prasę, obudzi re-
daktorów, którzy wśród letniej kanikulu spią w
godzinach redakcyjnych. Oto zdżmarnęli się re-
daktor dziennika, a *Nowa Reforma* ogłosiła pomni-
ka, posadami Europy wstrząsającą wiadomość,
że p. Studnicki jest przeciwnym „wytwarzaniu
w naszym społeczeństwie czeskich i w ogóle slo-
wiańskich sympatyj.“

Patrzajcie państwo...
Ludwik Stasiak.

dużenie kaplicy nowy budynek o trzech nawach
z galeryą, biegnącą dokoła i łączącą się z istnie-
jącąmi galeryą i chórem kaplicy. Pośrodku tej
przebudowy wznosić się będzie wysoka kopuła,
okładająca wnętrze przez okna, odpowiednio
oszlakona. Kopułę tę zdobici mają z zewnętrz-
nych figur aniołów, tworzących wokół niej wieńiec.
Front stanowić będzie portyk potrójny z potrój-
nymi drzwiami i balkonem, na którym, pod da-
chem, urządzony będzie ołtarz, upiękoszony pod-
biżną wizerunku N. Marii Panny. Portyk ten
zdobici ma na froncie grupa artystyczna adoracji
Matki Boskiej, pod którą wryty będzie napis:
„Matko Przenajświętsza, módl się za nami!“
Cała ta nowa budowla utrzymana będzie także
w stylu odrodzenia z motywami polskimi. Ko-
puła rozszerzonej kaplicy pokryta będzie miedzią.
Będzie ona wystawała ponad dachy klasztorne,
widoczna więc już będzie zdaleka. Dzięki tej
przebudowie objętość kaplicy się podwoi i ula-
twi przystęp do niej, gdyż wejście prowadzić
będzie wprost z trzeciego podwórza klasztorne-
go. Do budowy elewacji frontu kaplicy użyty
będzie cios, kopuła nad nią wzniesie się na kon-
strukcji żelaznej. Wszystkie roboty i dostawy
do budowy wykonane będą siłami krajowemi i
z materiałów krajowych. Do zbudowania kon-
strukcji żelaznych wieży i kopuły kaplicy, za-
wieszane będą fabryki tamtejsze w liczbie kilku,
droga ograniczonego współzawodnictwa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Sierpnia.

P. Namieśnik Leon hr. Piniński wyjechał
w niedzielę na pogrzeb śp. Wilhelma hr. Sie-
mieńskiego-Lewickiego, a powrócił do Lwowa we
środe rano.

Zapleki osobiste. Dyrektor poczt p. Sefero-
wicz wyjechał na 6-tygodniowy urlop.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj dr. Bo-
brzyński wyjechał na kilka tygodni do Zako-
panego.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował
elewa górniczego dr. Franciszka Rybarzewskiego
adjunktem w etacie władz górniczych.

Generalny inspektor wojsk austriackich, ge-
nerał kawaleryi, książę Ludwik Windischgrätz
przybył dziś o 9 rano do Lwowa. Przed notem
Georga oczekiwała go generalicya lwowska,
kompania piechoty z rozwiniętym sztabem i
kapela wojskowa.

Tłumy ludzi, nie mających widocznie nic do
roboty, dużej niż przez godzinę otoczają to bar-
nawe zebranie, przypatrując się paradzie wojsko-
wej. Wszelka komunikacja przez ten cały czas
była na tym najbardziej ruchliwym punkcie lwow-
skim wstrzymaną.

Z Rymanowa. Czwarta lista gości kąpieli
wody, przybyłych do Rymanowa do 13 bm. wy-
kazuje osób 2201.

Fałszerze 5-koronówek. Z Budapesztu te-
legrafują: Jak donoszą w miejscowości Szabatka
wykryto tam bandę fałszerzy 5-koronówek; za-
brano wiele fałszyków i przyrzadzono.

Awanturnicy oficerowie. Z Wielkiej Kikindy
na Węgrzech telegrafują pod 16 bm. Wczora
wieczorem przybył tu książę Braganca z kil-
ku oficerami na automobilach. Porucznik hr.
Haller i Stefan Bauer udali się do restauracyi,
gdzie już siedzieli burmistrz i inne znaczniejsze
osoby z miasta.

Dyrektor szkoły Hofmann spojrział podobno
wzywając na oficerów, poczem ci zażądali od
niego wyjaśnienia. Powstała śród nich, w któ-
rej Haller znalazł burmistrza. Przyszło do bójk, przy-
czem burmistrz chwycił Hallera za kołnier.
Oficer dobył szabli i obaj wybiegli na ulicę,
gdzie Haller burmistrza i dyrektora szkoły cieżko
zranil. Również kilku przechodniów otrzyma-
ło cieżko. O całym zajściu zawiadomiono komen-
dę placu.

Niezwykły strój. W Madrycie zastręko-
wali starszy kucharz królewski i pięciu kucha-
rzy.

Nowa w. sz. Jasnogórka. Przed kilku dnia-
mi XX. Paulini poświęcił pierwsze rusztowania
wznieszone ku odbudowie spalonej wieży. Nowa
wieża klasztoru Jasnogórskiego będzie zewnętrz-
nie zupełnie podobna do wieży spalonej i w tym
celu plany jej wykonane zostały według zacho-
wanych fotografii i rysunków wieży dawnej. Ca-
ła różnica polegać będzie na wewnętrznej kon-
strukcyi wieży, która będzie wykonana całkowi-
cie z żelaza. Wieża ta w stylu odrodzenia w
trzech pierwszych swoich kondygnacyach, pozos-
tanie w stanie dotychczasowym, tylko dawny
tynek zastąpi biała cegła. Pozostała część wieży
będzie z żelaza, obita na zewnątrz blachą mie-
dzianą. Filary, galeryjki i gzemys będą z kamie-
nia. U podstawy wieży zamieniono przebiecie
drzwi ozdobnych do wnętrza klasztoru. Według
programu robót na r. b. zamierzone jest wysta-
wienie rusztowania oraz rozebranie popalanych
części wieży. Właściwa budowa wieży rozpocznie
się z początkiem r. p., a ku jesieni ma być skoń-
czona. Według kosztorysu, budowa wieży wy-
nieśie 150.000 rub. zebranych już drogą skła-
dek. Koszta byłyby znacznie wyższe, gdyby nie
pomoc wierznych. Jak dotychczas, np. materiały
nie rusztowaniu nie nie kosztują, z ofiarowanego
bosw lasu zwieżi go włościencie okoliczni na
Jasną Górę bezpłatnie. Plan budowy wieży wy-
konał budowniczy, Stefan Szylar, który też kie-
ruje robotami na miejscu. Projekt rozszerzenia
kaplicy, mieszczącej obraz cudu miłostki N. M. P.
Częstochockiej, jest także podjęty p. Szy-
lera. Według tego projektu dawny kruchtanek,
przedzający kaplicę, w którym wiszą stacje Mę-
ki Pańskiej, będzie zburzony, a stanie jako prze-
budowanie kaplicy nowy budynek o trzech nawach
z galeryą, biegnącą dokoła i łączącą się z istnie-
jącąmi galeryą i chórem kaplicy. Pośrodku tej
przebudowy wznosić się będzie wysoka kopuła,
okładająca wnętrze przez okna, odpowiednio
oszlakona. Kopułę tę zdobici mają z zewnętrz-
nych figur aniołów, tworzących wokół niej wieńiec.
Front stanowić będzie portyk potrójny z potrój-
nymi drzwiami i balkonem, na którym, pod da-
chem, urządzony będzie ołtarz, upiękoszony pod-
biżną wizerunku N. Marii Panny. Portyk ten
zdobici ma na froncie grupa artystyczna adoracji
Matki Boskiej, pod którą wryty będzie napis:
„Matko Przenajświętsza, módl się za nami!“
Cała ta nowa budowla utrzymana będzie także
w stylu odrodzenia z motywami polskimi. Ko-
puła rozszerzonej kaplicy pokryta będzie miedzią.
Będzie ona wystawała ponad dachy klasztorne,
widoczna więc już będzie zdaleka. Dzięki tej
przebudowie objętość kaplicy się podwoi i ula-
twi przystęp do niej, gdyż wejście prowadzić
będzie wprost z trzeciego podwórza klasztorne-
go. Do budowy elewacji frontu kaplicy użyty
będzie cios, kopuła nad nią wzniesie się na kon-
strukcji żelaznej. Wszystkie roboty i dostawy
do budowy wykonane będą siłami krajowemi i
z materiałów krajowych. Do zbudowania kon-
strukcji żelaznych wieży i kopuły kaplicy, za-
wieszane będą fabryki tamtejsze w liczbie kilku,
droga ograniczonego współzawodnictwa.

W Waszyngtonie rozpoczęli się sensacyjni
dla Ameryki proces wojenny admirała Sibleya
z powodu bitwy pod Santiago, w której Ameryka-
kanie zniszczyli zupełnie flotę hiszpańską admirała
Cervery. Dowódca Amerykanów w tej bitwie,
admiral Sibley, zażądał zwolania sądu wojennego
dla rozpatrzenia ciężkich zarzutów. Robionych mu
przez admirała Sampsona i część prasy amerykań-
skiej. Sampson, który był naczelnym dowódcą
floty, wysłanej przeciw admirałowi Cervera,
przygotowawszy wszystko do bitwy, nie mógł
dowodzić w niej osobście, z powodu tajnej kon-
ferencji z dowódcą wojsk lądowych. Powierzył
więc dowództwo swemu podwładnemu Sibleyowi
— i Sibley też uchwycił początkowo zarówno w
Ameryce, jak i w Europie, za zwycięstwo w bitwie
pod Santiago. Część prasy Amerykańskiej wystą-
piła natychmiast przeciw temu zaprzeczeniu. Za-
rzucano Sibleyowi, że nie tylko popełnił kilka
ciężkich błędów i nie spełnił swych obowiązków,
lecz wnet stochorzył podczas samej bitwy, a zwycię-
stwo pod Santiago jest wyłączną zasługą Sam-
psona. Zarzuty są następujące: 1) Sibley pozostał
ze swoją flotą przez cztery dni nieczynnie pod
Cienfuegos mimo rozkazu, aby udał się natych-
miast do Santiago, i skutkiem tego nie zamknął
admirała Cervery z wczesną porą. 2) D. 28
maja opuścił bez ważnej przyczyny stanowisko,
na którym honor i obowiązek nakazywał mu
wytwać. 3) Rozpoczął atak na forty hiszpańskie
tak bojaźliwie, że pozbaczył wszelkiego prawie
szaczenia przygotowania Sampsona do bitwy. 4)
Podczas bitwy Sibley wycofał się ze swoim
okrętem z ognia w sposób tak niezręczny, że
przez to niemal byłby zatracił okręt „Texas“
i dopiero pod koniec bitwy wziął w niej udział.
Admiral Sibley przeczy stanowczo wszystkim
zarzutom i po długiej polemice podał wniosek
o ich rozpatrzenie przez sąd wojenny, który
zbierze się w tych dniach pod przewodnictwem
admirała Deweya. Proces ten budzi wielkie za-
jęcie nie tylko w Ameryce, lecz również w Euro-
pie. Wyniki jego przesądzić trudno. Na to tylko
zgadzać się wszyscy, że nie przynosi on zaszczytu
marynarce amerykańskiej.

Drugi Neron. W portowym mieście La Co-
runa, na północno-zachodnim wybrzeżu Hiszpa-
nii, żyje zamężny, lecz chory na umyśle czło-
wiek, nazwiskiem Perina, któremu się uroilo, że
jest cesarzem Neronem. Nie był on dotąd szaleń-
cem niebezpiecznym, mieszkał w domu, w sa-
mym środku miasta a okoliczni mieszkańcy na
wykły już byli do jego dziwacznego zachowania
się. Jedyną towarzyszką Periny jest stara służąca,
której umysł zdzielił z zamocznym tego stopnia, że
i ona jest święcie przekonana, iż jej pan jest
istotnie cesarzem Neronem.

Niedawno Perina-Neron w porozumieniu ze
służącą postanowił w Corunie urządzić „pożar
Rzymu“. Onegdajszego nocy nagromadzili na dzie-
dzincu mnóstwo drzewa, powyrwali drzwi i
okna z ramami i okienkami. Utworzywszy z te-
go wielki stos, polali go naftą i oliwą i zapalili.
W jednej chwili dom cały stanął w płomieniach,
które z powodu piosuchy i wiatru ogarnęły sąsied-
nie domostwa; wnet cała ulica obrocila się w
perzynę. Nieszczęsny Neron stał ze swą służącą
na pobliskim pagórku i ze spokojem przypatry-
wał się pożodze. Gdy się zbliżyła doń policya,
by go uwięzić, wołał: „Nie ruszajcie mnie, jestem
rzymskim imperatorem Neronem!“ W końcu po-
licya udało się oblakać parę aresztować i od-
wieźć do domu wariatów.

Cesarz Wilhelm w świetle prawdy. Z okazy
śmierci cesarzowej Fryderykowej dzienniki
francuzkie podają niektóre interesujące szczegóły,
które dotyczą stosunku Wilhelma II do jego matki.
Cri de Paris zamieszcza korespondencyę z
Berlina, w której między innymi znajdujemy te
słowa: Gdy cesarz dowiedział się o śmierci ma-
tki, nie okazał najmniejszego wzruszenia. Grał
własnie wtedy w karty, dokończył party, poczem
dopiero wydał stosowne rozporządzenia.

Cesarzowa-matka była dlań żyjącym wrzemu-
tem smienia za jego niegodne zachowanie się
względem ojca w r. 1888. Wilhelm ją też nie-
chętnie odwiedzał, a już nigdy prawie nie wcho-
dził do jej gabinetu, gdzie stał ów stoł, na któ-
rym są rysy od uderzenia laską przez Wilhelma,
kiedy ten chciał przemocą wtargnąć do komnaty
umierającej ojca, aby podpisał akt abdykacyi,
stylizowany przez Bismarka na rzecz Wil-
helma II. Temu czynowi brutalnemu zapobiega-
ła matka, zastąpijąc swą osobą wejście
do komnaty. Wtedy Wilhelm podniósł kij na
matkę, ona uchyliła się i raz ugodził w stoł; u-
derzenie było tak silne, że powodźnica stołu
rozpadła się na dwie połowy.

Na krótki czas przed śmiercią odesłała ce-
sarzowa-wdowa przez ludzi zaufanych do Anglii 8
skrzyń z dokumentami. Są to po większej części
listy, kompromitujące Bismarka i Wilhelma II.,
o ich istnieniu wiedział cesarz dopiero i pilnie za
nimi szukał. Gdy na zamku Friedrichshof wy-
wieszono żałobne proporce, na znak, że pani do-
mu już nie żyje, zatarasowano wszystkie wejścia,
a dwa szwadrony czarych huzarów pilnowały
zamku dniami i nocą. W tym czasie szukano
starannie za wszystkimi, coby mogło Wilhelma
skompromitować. Tak więc i w ostatniej chwili
błuknił potężny cesarz niemiecki pamięci swej
szlachetnej matki.

† **Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki**
zmarł w sobotę rano o godzinie 7, w majątku
swym Chorostkowski.

J. E. Wilhelm hr. Siemieński Lewicki, syn
hr. Konstante i Olimpii z hr. Lewickich urodził
się w dniu 4 kwietnia 1827. W roku 1869
mianowany został podkomorzym, w r. 1872,
jako prezes gal. komitetu dla chowu koni, otrzy-
mał order żelaznej korony 2 klasy, a w tym samym
roku nastąpiło także powołanie go na do-
żywotniego członka Izby panów. W roku 1887
cesarz mianował go rzeczywistym tajnym radcą,
a dowodem niezwykłej laski i przychylności ce-
sarza dla odtaczonego powszechnym szacunkiem
męża było udanie mu pismem odręcznym z
dnia 10 kwietnia z r. orderu Złotego Runa, jak
wiadomo, bardzo starożytnego i bardzo rzadko
przyznawanego.

W dniu 26 kwietnia 1856 r. poślubił śp.
hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewicki hr. Zofię Lewi-
cką; — z małżeństwa tego przyszedł na świat w
r. 1861 jedyny syn, hr. Stanisław, ożeniony z
hr. Zofią Tarnowską, córką śp. marszałka kraj;
hr. Jana Tarnowskiego.

Jakkolwiek śmierć tego zasłużonego oby-
watela była niestety spodziewaną, gdyż śp. hr.
Siemieński-Lewicki ostatnimi czasy ciężko cho-
rował, mimo tego jednak żałobna wieść o
zgonie jego, głębokim smutkiem okryje szerokie
kolegi przyjaciół i w całym kraju, dla któ-
rego tyle pracował, szczerzy żal wywoła.

W życiu politycznem ś. p. hr. Siemieński-
Lewicki nie brał wybitnego udziału, jakkolwiek
i pod tym względem umiał zawsze spełniać wo-
rowo swe obowiązki, a przez szereg lat posło-
wał z powiatu husiatyńskiego do sejmu i do ra-
dy państw., od r. 1872 zaś był dożywotnim
członkiem Izby panów. Natomiast tem żywszą
działalność rozwinął zawsze na polu finansowego
i rolniczego zwiazu Galicji, działalność dla kraju
nader ważną i pożyteczną.

Od długich lat stał na czele Rady nadzor-
czej gal. Banku hipotecznego jednej z najpierw-
szych instytucji finansowych, a przez długie także
lata był prezesem gal. komitetu dla chowu koni
i Towarzystwa wycięgowego. Stajnia chorostkow-
ska na wycięgach krajowych zawsze zdobywała
sobie pierwszorzędne miejsce, a znana jest i po
za granicami Galicji, gdyż konie wycięgowe śp.
Siemieńskiego-Lewickiego odnosiły zwycięstwa
niejednokrotnie i na zagranicznych torach.

Wielkie osobiste przyznioły zmarłego jednemu
mu powszechną sympatję i szacunek. Ś. p. hr.
Siemieński-Lewicki był dla ludu najlepszym są-
siadem i opiekunem, brał czynny udział w bu-
dowie szkół, kociółów i t. p. w swoich dobrach,
a w ogóle w majątkach jego panowały między
dworem a chatą stosunki niemal patryachalne.
Wzorowy gospodarz rolnik, był także pod tym
względem przykładem dla bliższej i dalszej oko-
licy, której ziemianie odczuli dwór chorostkow-
ski wielkim szacunkiem i poważaniem.

Temu przeszło rok uległ śp. hr. Siemieński-
Lewicki chorobie nieuleczalnej. Postępowa para-
żenie rzuciło go na łożo cierpien. W ostatnich
chwilaach czuwał u łoża zmarłego najbliższa ro-
dzina i jego lekarz przybył, prof. Ziembicki.
Na znak żałoby wywieszono w kasynie nar-
odowem, którego śp. hr. Siemieński-Lewicki był
prezesem, oraz w innych instytucjach żałobne
chorągwie. Do Chorostkowa przychodzi z różnych
stron kraju i zagranicy wiele telegramów kondole-
nacyjnych. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek
w Chorostkowie.

Część pamięci zasłużonego ziemianina Pola-
ka, gorliwego na głębie ojczyznej pracownika!

Zmarli. We Lwowie umarła Marya z Las-
kowskich Czaykowska, wdowa po właścicielu
dóbr, przeżywszy lat 47.



Meta-stan.

Różne „nad“ secesya dała
I wciąż dalej daje nam,
Jedno „nad“ i bez niej było,
„Nad“ — to wada ojców, mam.
To „nad“ powiada bez presady,
Jedną z naszych jest, ach, ran:
Tem „nad“ strasznie i złowrogiem
Nasze życie jest — nad-stan.

Błyszcząco pospiech.

— Moja żono, mogłabyś też pospieszyć się
z ubieraniem, spoznimy się do teatru
— Już nie wiem doprawdy, czego ty wy-
magasz odemnie, przecież widzisz, że przez całe
dwie godziny spieszę się z ubieraniem, jak tylko
mogę.

Colosseum Thorny od 18 września nowy
olbrzymi sensacyjny program. *Mo-
della*, ferya sceniczna baronowej d'Heros. *Ilia-
ris i Torvald* najświetniejsi ekcentrycy paryscy.
Vonare niezównana dama kauczkowa. *Cserpa-
now* trupa ukraińska. *Maes Andres* ulubiony duet
francuski. *Trupa Laoras* słynni akrobaci. *Tilly
Verdier* subretka. *Hans Hansen Trio* seacyjny
akt na obracającym się aparacie. *Bollero* tancer-
ka transformacyjna. *Les 2 Savaris* igrzyska olim-
pijskie. *Amerkański Bioskop* nowa wspaniała
serya żywych fotografii.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie
przedstawienie. W niedziele i święta dwa przed-
stawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem.
Go piętki High-Life.

Bilety wieczorniej są do nabycia w biurze
dzienników Ploha, ul. Karola Ludwika 9.

Komisya lekcyjna słuchaczyw wydziału fi-
lozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca
pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twar-
dowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów
i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przy-
mują członkowie komisyi w środy i niedziele
na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1
Zgłoszenia pisemne oddać. Adres: Komisya
lekcyjna słuchaczyw wydziału filozoficznego, Lwów,
uniwersytet.

MAŁY FEJLETON.

„I nie wódł nas na pokuszenie.“

Nad brzegiem morza, gdzieś w Schevenin-
gen, na miękim, białym piasku, leżała — portmo-
netka. Była z zielonej, błyszczącej skóry, a na
niej złota wałka rozpocierała swe przejryste

skrzydła ponad niebieskawym irysem. Małe arcy-
dziełko secesyi. Ale musiała być dojrza napelnio-
ną, bo boki jej były pękate. Zresztą nie patrzy-
łaby inaczej z taką pyczką, jak rozoymana, zarozu-
miała żaba, na słońce, jak gdyby mówiła do
niego:

— Ty wyobrażasz sobie, iż rządysz naszą
ziemią, gdyż dajesz światło i ciepło, gdyż dajesz
jej życie, ale tak nie jest bo oto ja, skórzana
portmonetka „rządzą“ „życiem“. Ciesz, spróbujmy
się. Roztocz cały swój czar, całą swą potęgę i
stań ze mną do walki. Zobaczymy, komu ludzie
przykładną, do kogo się cisnąć będą! Zobaczymy,
czy wzrok swój zwróca w podziwie ku tobie,
które jaśniejesz na niebieskim stropie, czy też
chciewie rzuć się ku mnie, na marnym piasku
leżąca! Zobaczymy, czy ludzie chcą być wywyż-
szeni ku tobie, czy znizeni ku mnie!

Słońce miało tylko uśmiech litosności, a po-
tem roziskrzyło się wspaniałymi promieniami, że
świat zajaśniał jak w czarownej bajce. I od tych
błasków zajaśniała nawet zielona portmonetka-
zwodnica.

A była ona rzeczywiście zwodnicą. Naj-
pierw wypelniona była nie złotem lub bankno-
tami, lecz zwykłym piaskiem, a potem przewię-
zaną była cienkim drucikiem, od którego biegł
sznurczek, piaskiem przykryty, daleko aż nad
sam brzeg, nad którym, na wale piaskowym sie-
działa trzy panie. One to żart ten urządziły.
I jak trzy parki nieznuzone, meublagalne, pilno-
wały... sznurczka. Niby to przyglądały się morzu,
ale z pod oka, z niebezpieczeńścią Indianina, śle-
dziły ruchy i miny, niczego nie podejrzewających
przechodniów. Biada temu, kto wpadł w ich si-
dła. Zaledwie zgiął kolano i wyciągnął rękę, aby
uchwyścić skarb leżący. — husz, piasek się skię-
bił, portmonetka niby żywa odleciała piorunem
przez powietrze, a przestraszony znalazł ostrze-
żliw srebroy, drwiący śmiech paniadek.

I po każdym wybuchu radości z tryumfu,
rozpocznęły panie, Klotheo, Lachesi i Atropos,
na nowo swoje dzieło. Obejrzały sznurczek, za-
łożyły minę, nastawiły przynęty i... gra się roz-
pocznęła. Lecz z przechodzących nie był nikt
dość elegancki, bogaty, pięknym, żadna z pań
nie była dość mocno zasznurowaną, aby się nie
„uchylić w pokorze“; nikt nie był za dumny,
za mądry, aby się nie ugiął; żaden starsze,
żadna matrona nie byli dość schorowani, dość
ułomni, aby nie podreptać ku skarbowi, a żadne
dziecko nie było dość rozpieszzone, rozbawione,
aby nie porzucić swej zabawy i z krzykiem nie
rzucić się ku portmonetce, aby jeszcze z więk-
szym krzykiem przestrachu lub rozczarowania
odbiedz. A miny tych wszystkich, którzy po por-
tonetkę sięgali, były jednakie; jeden z nich tyl-
ko się wyróżniał i widać było, że on jeden miał
na myśli oddanie portmonetki właścicielowi; był
to ubogi człowiek, którego zawodem jest zbiera-
nie prczuconych na brzegu resztek gazet, pape-
row; gdy portmonetka znikła, szemnął tylko: „nie
będzie znalezione“ i śmiech złościwych panien
nie brzmiał tak drwiąco. Wszyscy inni kłękali
przed pieniądzem!

Skórzana portmonetka miała słusność. Cu-
downe słońce rozczarowało swoje czary, stało naj-
piękniejsze blaski, lecz o niem nikt nie mówił,
nikt dla niego nie przerwał pogadanki, flirtu,
obrachunku kursów, lecz każdy to uczynił dla
zielonego rien.

— *Comme je t'adore, tu as t'air comme
Jane Harding — tiens, tiens — quelq' un a
perdu son portmonn... — i ku niej rzucił się
delikatny Paryżanin.*

— *Haben Sie den Sonnenhut schon jese-
hen... wie der Mann sich hilt grossartig... ich
glaube, da liegt aber ein richtiges Porte... ent-
schulzen Sie mal — mówił Berlińczyk, lecz...
husz... po białym piasku...*

— *Was sagen Sie zu der Nationalbank...
faul, was, ja, wer das hulle denken können, so
we eleganten Leute... 96 stehem sie... was is'n
das Grüne da, ich glaube gar...*

Każdy przystaje, jakby magiczną laseczką
dotknięty, tam, gdzie pieniąż przyswabia Na-
próżno pieni się lala, naprożno morze przybłęka
się w barwy böcklinowskie, ludzie tych piękności
nie widzą zapominają o wszystkim, zapominają
że tam nad brzegiem przeczedają się najpiękniej-
sza kobieta, nie widzą nawet przechodzącej hra-
biny Lonysy, bo *Su Mai sté t'Argent* przyzwa-
chojby jak tu, *incognito*, w skórzanym worku.
Oto król zawałta, a wszyscy przybiegają.

— Mamo, siadźmy tu. — Na wydmie pia-
sku siadają dwie panie, matka i córka. — Mamo
kup mi bluzkę u Stückmanna, tę jasnoniłową ze
srebrnemi wyszciami, kosztuje tylko 80 gul-
denów.

— W głowie ci się przewróciło, skąd
weźmiesz tyle pieniędzy; wystarczy ci za pięć.
— Komika, dla mnie to skąpisz, a dla Er-
wina nie jest za mało drogiem.

— Ale jest oficerem, ty tego nie rozu-
miesz; miej rozum, porucznik musi elegancko
występować

— A jego siostra

biegły dwie stopy w białe trzewiki obute i białe ręce dziewicy, która się budowała pocuciem sprawiedliwości Polena, wyciągnęły się po zieloną portmonetkę...

Nie, Arturze, nie jesteś już takim, jakim byłeś. Pamiętasz, w Montecarlo kupiłeś mi szafiary, w Berlinie niebieskie lisy, a tu nie chcesz mi kupić wachlarza u Fulda...

Ale Irmo, nie rozumiesz tego, w Monte miałem szalone szczęście, w Berlinie udało się z Northernem, ale tu ani szczęścia, ani zarobku. Zaczekaj z tym wachlarzem do Ostendy, tam chwata Bogu, jest jeszcze *cercle* uspokajał sportsmen szanowną, która z grymasem ściągła namalowane usteczka... Lecz patrz, zdaje się że znowu zaczyna się moja „serya“...st.st... aby tylko nikt nie widział.

Młody człowiek rzucił się na piasek, a parę z drwiącym śmiechem przyjmują nową ofiarę.

Ah, nareszcie wolne miejsce, nareszcie będę mógł wypocząć. Jakże tu życie piękne... tylko trochę za drogie. Scheveningen nie jest miejscem dla małych, jak ja, urzędników. Ale jestem dumny i szczęśliwy, że tu przyjechał, do miejsca o światowej sławie. Jednak to bardzo ciężko tak przez życie się przebijając, w ciągłej zależności. Szczęście się jednak może, że na każdy kęs chleba, na każdy surdut od piętnastego roku sam zapracowałem; lituję się nad wszystkimi bogatymi leniuchami, — nie musi być w tem nie przyjemnego takie pieniądze bez pracy... Lecz co to... zdaje mi się dobrze nabita portmonetka... chyba jak Vanderbilt ją zgubił... jakie szczęście...

I znowu Klotho & Comp. wybuchają drwiącym śmiechem.

Nareszcie możemy usiąść. — Kilkakrotny milioner z drugin jakimś panem siedzą na piasku. — Okrutnie się zśmieję. Dwie godziny dyktowałem temu osłowi sekretarzowi. Trzeba teraz dobrze się pilnować. Wszystko się chwileje. Tak, tak, o wiele trudniej utrzymać pieniądze, a niżeli go zarobić, zwłaszcza teraz; mnie naprzykład doprowadza do ruiny ten podatek dochodowy. A teraz nigdzie nie można zarobić. Straszne. Dawniej dostawałem *tips* i szedłem na pewniaka. Najmniej dziesięciu moich przyjaciół było członkami rad nadzorczych, a każdy z nich siedział w jakimś tuzinie banków, niejedno się więc wiedziało. Lecz teraz. Skąd brać a nie kraść? Ale, pardon, zdaje mi się, że zgubiłem moją portmonetkę... oh, ona tu leży...

Parki nie mogły dość głośno się zaśmiać! — Płosę pani — skarży się swej guwernance pięcioletnia dziewczynka — znalazłam portmonetkę, ale była czyjaś, bo była sznurkiem przywiązana i uciętka.

A guwernantka obuda, wysoka Angielka, która tymczasem podpatrzyła żart, wyprostowała się na całą swą wysokość i jak anioł na sądzie ostatecznym, zgromiła śmiejące się parki:

Nie macie żadnego prawa sztydzić z tych, którzy achylają się po portmonetkę. Gdyby ktoś inny w ten sposób coś podrzucił, wy byłibyście pierwsze, którebyście się rzuciły.

Trzy panie zacierwieniły się, zamilkły i „zebrawszy“ szeleszczące spodnice, opuściły sw i szaniec piaskowy. Nie zrozumiały jednak tego, że to obraźna moralność, cnota, którą zachwiana, karciała je przez usta tej wysuszonej guwernantki, za to, że one tak zachwale, tak zupełnie *sans-gene* pokazały całej cywilizowanej ludzkości jej najwyższe bóstwo, bez żadnych ceremoniałów, w tak powszedniej a złe strzeżonej, więc ten bardziej kuszącej, formie.

Ruch wyborczy.

Kalusz 16 sierpnia

Tutejszy powiatowy komitet przedwyborczy, po wszechstronnej rozprawie, uchwalił dziś ostatecznie kandydaturę med. dra Adolfa Wursta na posła gmin wiejskich tutejszego okręgu wyborczego, postanowił przedłożyć tę kandydaturę komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i wezwać ludność powiatu do jej poparcia. Komitet spodziewa się, że całe obywatelstwo, poczując się do obowiązku solidarności narodowej jednomyślnie i z całą gorliwością kandydaturę dra Wursta poprze.

Poparcie to jest niezbędnie potrzebnem wo-

bec dobrze zorganizowanej i fanatycznej agitacji strony przeciwnej, którą kieruje dr. Kos, zsyny ze swoich hajdamackich aspiracji poset do Rady państwa z V kurii tutejszego okręgu. Nieumiejętnie zjadają agitację ze sobą prowadzi kupiec tutejszy p. Jarosław Korytowski. Ten znowu podaje swój program na moskalfiliskim sosie. Który kierunek ostatecznie uzyska przewagę w kołach tutejszej opozycji ruskiej; czy radykalny dr. Kos, czy moskalfilski p. Korytowski — dotąd jeszcze nie jest rozstrzygnięciem.

P. Korytowskiemu zdaje się, że on jest oficjalnym kandydatem na posła opozycji ruskiej. Przekonuje się jednak co chwila, że w tych właśnie kołach idzie tajemna robota przeciwko jego osobie — podobno do dr. Kosem.

O zawziętości ruskich prowodyrów może dać wyobrażenie następujący fakt z naszego powiatu. We wsi Hołyni zmarł niedawno wójt tamtejszy, s. p. Michał Hołyński. Proboszcz ruskim miejscowy, ksiądz Onufry Krynicki odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu; bez ogródki oświadczając, że to czyni za wybory.

Niechaj go ci chowają — mówił, z którymi on głosował przy zesłorocznych wyborach do Rady państwa! Nikczemna ta zemsta zawziętego popa na umarłego, który stanął już przed sądem Bożym, z pewnością nie zjedna dla jego „idei“ umysłów ludu. Przeciwnie, wywołał ten postępek przeciwko niemu zupełnie uzasadnione rozgoryczenie.

Przypuszczać należy, że każdy kto się poczyna do obowiązku solidarności narodowej, karnie i z całą gorliwością poprze wybór dra Wursta — ażeby niezgoda w naszych szeregach nie ułatwiła zwycięstwa Kosom i Korytowskiom!

W powiecie krośnieńskim, staje przeciwko przewodcy ludowców Stapińskiemu jako kandydat na posła z gmin wiejskich tego okręgu p. Jan Trzeciński z Miejsca Piastowego. Stapiński agituje za sobą ruchliwie i z niezmierną gwałtownością. Ale właśnie ta sępa, szalona gwałtowność jego odstrasza od niego lud. Lud nie chce ani rusz „wściekać się“.

Ruskie gazety donoszą, że bardzo znaczny i bardzo poważny odłam inteligencji ruskiej w powiecie bobreckim oświadcza się przeciwko kandydaturze prof. Romańczuka. Na zjeździe w którym wzięli udział księża Szogryn, Bilukiewicz, Gliński i Hlebowicki, uchwalono popierać przeciw Romańczukowi wybór księdza Zajacica, należącego do ruskiej partii konserwatywnej. Radykały popierają Romańczuka. Komitetowi centralnemu przełożony powiatowy komitet przedwyborczy kandydaturę hr. Stanisława Mycielskiego z Borynicza do zatwierdzenia.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą.)

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie uznał za marnotrawcę dr. Jana Czerwńskiego, byłego kierownika *Reformy* (dawniejszej). Kuratorem jego mianowano adwokata Skąpskiego.

Za obrazę religii skazał krajowy sąd karny: Piotra Bujasa, ślusarza z Świątnic, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Komisyja kolonizacyjna wzywa wszystkich hakatystów, aby się rzucili do hurtownego kupowania posiadłości włościańskich polskich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

Praviti. Wiestnik ogłasza następującą zmianę w prasie warszawskiej: Na stanowisko redaktora *Słowa* otrzymał zatwierdzenie adwokat przysięgły, p. Lucyan Wrotnowski.

P. Marya Chelmońska otrzymała zezwolenie na wydawanie w Warszawie dwutygodnika *Biblioteka biała*.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austriackie.

Ischl 17 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na półtorej-

godzinnej audyencji u cesarza, a następnie wziął udział w obiedzie familijnym, na którym był także arcyks. Ludwik Wiktor.

Wiedeń 17 sierpnia. Na posiedzeniu stałej komisji austriackiego biura centralnego dla strażenia interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych, po dłuższej dyskusji, uchwalono jednomyślnie rezolucję wyrażającą przekonanie, że w razie przyjęcia bez zmian nowej ogłoszonej taryfy niemieckiej, eksport austriackich produktów rolnych i leśnych do Niemiec byłby niezwykle utrudniony a nawet uniemożliwiony. Rezolucja wzywa więc rząd, aby przy zawarciu nowych traktatów starał się to niebezpieczeństwo odwrócić.

Zgon Crispiego.

Palermo 17 sierpnia. Trumny ze zwłokami Crispiego przeniesiono do kościoła Kapucynów, gdzie pozostanie, aż zapadnie ostateczna uchwała co do pochowania zwłok.

W Chinach.

Londyn 17 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Projekt pokojowy został wczoraj w nocy podpisany po przedsięwzięciu kilku zmian. Do wypełnienia protokołu potrzebne są jeszcze trzy edykta chińskie, a mianowicie edykt o ukaraniu winnych urzędników, o tymczasowym zastanowieniu egzaminów i o zakazie importu broni i amunicji przez 2 lata.

Anglia i Transvaal.

Londyn 17 sierpnia. „Buro Reutersa“ donosi z Middelburga: pod datą 12 bm. Oddział Frencha dostał się na marsz rekonesansyjnym w zasadzkę. Szczegółów dotąd brak, obawiano się jednak, że kompania poniosła wielkie straty.

To samo biuro donosi z Middelburga, że komendant Boerów Erasmus został w ostatejniej potyczce zabity.

Londyn 17 sierpnia. Kitchener telegrafuje z Pretoria: Pułkownik Gorringer stoczył 13 bm na południe od Steynsburga walkę i został odparty aż do Wenterdorp. W walce dostali się komendanci Karbet i Erasmus do niewoli. Poprzednia wiadomość, że Erasmus zginął, jest nieprawdziwą. Karbet jest śmiertelnie ranny. Na oddział generała Frencha napadły przeważające siły Boerów. Część Anglików musiała poddać się. Boerowie następnie wypuścili jednak jeńców na wolność. Z Anglików 1 żołnierz poległ, a 9 jest rannych, między nimi komendant Beltelheim.

Różne.

Paryż 17 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Toks: Generał Vogron i francuscy filozofowie, którzy wracają do Francji, zatrzymali się także w Tokis, gdzie ich z wielkimi owacyami przyjęto.

Paryż 17 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dwa rozporządzenia wykonawcze do ustawy o stowarzyszeniach.

Filippopol 17 sierpnia. Według doniesień z Konstantynopola, wysłano na wygnanie do Jemenu około 700 osób, skazanych za rozmaite przestępstwa polityczne.

Chicago 17 sierpnia. (Doniesienie „Bura Reutersa“). Na odbytym zgromadzeniu Irlandczyków amerykańskich uchwalono wotum ufnosci kierownikom sprawy irlandzkiej w Irlandji, oraz wyrażono czesć i podziw dla Boerów. Kilku mówców żądało użycia gwałtownych środków celem zabezpieczenia wolności Irlandji: należy podpalić najważniejsze miasta angielskie aby w ten sposób wytworzyć pomyslną do powstania Irlandydy sytuacji.

Londyn 17 sierpnia. W izbie gmin zjawili się przed baryerą redaktor i wy-

dawca dziennika „Globe“, wyrazili swe ubolewanie i przeproszali za artykuł. Zarzucając posłom irlandzkim w zakupstwo i zarzut ten odwołali. Izba niechciała udzielić oskarżonym bagany, ponieważ naruszili przywileje izby.

Petersburg 17 sierpnia. Ministerstwo oświaty jeszcze w r. 1893 zezwoliło było w prowincjach wschodnich na zakładanie szkół prywatnych w tzw. „określonych“ dla dzieci poddanych zagranicznych. W każdym „okręgu“ mogło co najwyżej 15 dzieci uczęszczać do takich szkółek z językiem wykładowym niemieckim. Ponieważ w ostatnich czasach, jak donosi „Nowoje Wremia“, zdarzały się częste przekroczenia przepisów, dla tych szkółek wydanych, ponieważ między innymi stwierdzono, że uczęszczają do nich także dzieci poddanych rosyjskich, przeto ministerstwo zarządziło zamknięcie już istniejących, względnie zakazało zakładania nowych szkółek tego rodzaju.

Berlin 17 sierpnia. W tutejszych kołach dworskich twierdzą, że zjazd cesarza Wilhelma z carem M.kołajem w Gdańsku, na morzu, zaniewiany został z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej.

Konstantynopol d 17 sierpnia. Rokowania w sprawie francusko-tureckiego zatargu prowadzone są dalej na podstawie wykupna koncesji od kapitalistów francuskich za 40 milionów franków.

Filippopol 17 sierpnia. Jak donoszą z Konstantynopola generał adjutant sultana Jakub-basa został ukarany i przeniesiony do Malej Azji.

Hamburg 17 sierpnia. Królowa angielska wyjechała do Kopenhagi.

Berlin 17 sierpnia. Parlament niemiecki zwołany na 26 listopada br. zajmie się przedewszystkiem na wstępie projektem taryfy cłowej.

Londyn 17 sierpnia. W izbie gmin przedłożył sekretarz stanu dla Indji Hamilton, budżet Indji, wykazujący nadwyżkę za r. 1900-1 4,500,000 funtów, a za r. 1901-2 1,800,000 funtów.

Konstantynopol 17 sierpnia. Sultán przyjął wczoraj na posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego hr. Calice, a następnie ambasadora angielskiego.

Dział ekonomiczny.

Gal. Bank kredytowy w likwidacji. Dnia 16 bm. odbyło się w wielkiej sali nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów gal. Banku kredytowego w likwidacji celem wybrania trzech nowych likwidatorów, w miejsce tych, którzy po słynnym ostatnim w nam zgromadzeniu z urzędu tego zrezygnowali. O piątkowym nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu nikt by się nie dowiedział, gdyż obecny zarząd tego banku w likwidacji z powodów tylko jemu wadomych, nie uznał za stosowne zawiadomić o niem prasę, gdyżby nie *Kuryer Lwowski*, który w artykule pt. „Za kulisami“ daje z niego óżis sprawozdanie. Otóż wedle tego sprawozdania całe to nadzwyczajne zgromadzenie trwało 10 minut. Na to zgromadzenie zgromadzili się: szambelan Wiśniowski, jako jeden z tych dwóch likwidatorów, którzy nie zrezygnowali, ośmiu urzędników gal. Banku dla handlu i przemysłu, jako rzekomych akcjonariuszów i notaryusz. P. Wiśniowski przedniecił. Stwierdził, że ks. Władysław Sapieha i p. Moraczewskiemu. Na tem się skończyło. A przecież sprawa gal. Banku kredytowego zbyt obchodzi społeczeństwo i zbyt dotyka interesów kraju, aby ją w ten sposób traktowano.

Losowanie. Przy ciągnięciu 3% losów kredytowych z r. 1880 główna wygrana 90,000 k. padała na seryę 2284 nr. 22, druga 4,000 k. na seryę 2128 nr. 85. Po 2,000 k. wygrały ser. 2046 nr. 55 i ser. 3685 nr. 87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7.60 do 7.80, paszenica na termin 6.80 do 7.50, żyto gotowe 6.25 do 6.50, żyto gotowe na termin 5.80 do 6.10, owies obrotowy gotowy 5.90 do 6.50, owies na termin 4.90 do 5.50, jęczmień pastewny 5.25 do 5.75, jęczmień brow. 6.00 do 6.25, groch do gotowania 7.90, do 9.00, wyka 0.00, do 0.00, nasienie lniane 0.00 do 0.00, nasienie konopne 0.00, bób 0.00 do 0.00, bobik 5.75 do 6.00, hreczka 7.80 do 8.20, koniyszyna czerwona galicyjska 0.00 do 0.00, biała 0.00 do 0.00, tymotka 0.00 do 0.00, szwedzka 0.00 do 0.00, kukurudza stara 6.00 do 6.20, nowa 0.00 do 0.00, chmiel stary 0.00 do 0.00, nowy za 65 kilo 0.00 do 0.00, rzepak 11.60 do 12.00, groch pastewny 0.00 do 0.00, lnianka 0.00 do 0.00. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16.50 do 17.00, na termin 15.25 do 15.75, warranty 0.00 do 0.00.

Wiedeń dnia 17 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na wiosnę 8.63 do 8.64 na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, na jesień 8.22 do 8.23, żyto na wiosnę 7.87 do 7.88, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, na jesień 7.07 do 7.08, kukurudza na maj-czerwiec 5.49 do 5.50, na czerwiec-październik 5.62 do 5.63, owies na wiosnę 7.02 do 7.03, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, na jesień 6.60 do 6.67, rzepak na sierpień-wrzesień 14.35 do 14.40, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0.00 do 0.00, olej wrzesień-grudzień 0.00 do 0.00.

Uposobienie: słabe. Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 17 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8.46 do 8.47, na maj 0.00 do 0.00, na październik 8.05 do 8.06, żyto na maj 0.00 do 0.00, na październik 8.71 do 8.72, owies na maj 0.00 do 0.00, na październik 8.31 do 8.32, kukurudza na sierpień 5.27 do 5.28, na wrzesień 5.31 do 5.32, na maj (1902) 5.22 do 5.23, rzepak na sierpień 13.75 do 13.85. Oferty na pszenicę nieme.

Chęć kupna słaba. Uposobienie: spokojne. Stan powietrza górnego.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21.40 do 0.00, Nafta galicyjska 84.85 do 0.00, Spirytus (sily) 42.00 do 0.00.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 17 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 640.50, węg. zakł. kredyt. 647.00, Anglobanku 388.50, Uniebanku 531.00, Banku dla krajów hiszpańskich 402.00, Bankvereinu 445.50, Bodencredit 860.00, Gal. Banku hipot. 0.00, kolei państw. 686.50, kolei południowej 89.00, tramwaju A. 237.00, B. 238.00, kolei Elbthal 480.00, kolei północnej 580.00, kolei czerniowieckiej 525.50, alpejski 418.00, Rima Muranya 445.00, praskiego towar. żel. 1600, fabryki broni 0.00, tureckie tytoniowe 286.00, oblig. węg. indemniz. 92.60, renta majowa 99.10, austr. renta koronowa 95.85, węg. renta koronowa 98.10, 50-let. listy tow. kredyt. ziemk. 91.20, 4-procent. listy banku krajow. 92.00, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 99.50, 4 procent listy banku hipotecznego 89.50, 4 1/2 procent. listy banku hipotecznego 97.85, 5-procent. listy banku hipot. 109.00, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96.60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87.75, losy tureckie 99.25, marki 117.15, ruble 258.25.

Berlin 17 sierpnia. Zamknięcie giełdy Banknoty austriackie 85.25, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 0.00, Austriackie kredyty 0.00, Dir. Commandit 0.00.

Paryż d. 17 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101.57, Młka 0.00.

Frankfurt d. 17 sierpnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 202.90, Kolej państwowa 137.00, Alpejski 0.00, Disconto 174.90, Laura 184.75.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocnej rady dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy Karola Ludwika 1. 5. od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

MAMIDŁA

PRZEZ PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Zresztą w Paryżu, w rozmowach z nim, czując, jak mu do serca trafić, udawała niepokonaną wrażliwość, wyrafinowaną subtelność, wykonywała na chłodno pewne, że tak powiem odruchy duszy wznieśli, ostanając tą minką oszłość własnej.

Po raz pierwszy widział ją nie uzbrojoną w fortele salonowej komedy, taką, jaką była dla siebie, nie dla ludzi, i po raz pierwszy odczuł, a raczej przeczuł, że nie zna tej istoty ukochanej.

Rysy były te same, ale wyrosty inne. Twarz ta sama, ale inne spojrzenie. Zresztą Lucyan nie miał czasu nad tem się zastanawiać. Już w oddali migał duży kapelusze ze słomy niebieskiej, ubrany chabrami i węzłem pensownym, od szluki

szafitowej odbijała pensowa parasolka. Dalej z tyłu... ułazała się czarna kapotka pani Izelin, pokryta białym tullem i suknią ciemno-popielata. Sam sposób ubierania zaznaczał różnicę usposobień tych dwu kobiet jedna starała się zwrócić na siebie uwagę, druga — ostrzeździć się od ludzkich spojrzeń, jedna była nadto wyzywająca, jaskrawa, druga zbyt szara i skromna.

Lucyan w następstwie zrobił to spostrzeżenie i taki wyciągnął z niego wniosek. Na razie myślał tylko o zapamiętaniu nad swą nieśmiałością. Trzeba było korzystać z chwili. Zdołał się wreszcie na odwagę i wyszedł naprzeciw pani Izelin.

Matka ujrzała go pierwsza, a zobaczywszy, zmieszła się. Na widok młodzieńca, policzki Joanny zapłonęły żywym rumieńcem, oczy zablasyły tryumfem, ale ten wyraz został natychmiast zatarty. Joanna przybrała taką właśnie postawę i przystroila twarz takim wyrazem, jaki mieć winna panienska, otrzymująca dowód miłości szalonej: nie należy być ani za chłodną, boby to zraziło wielbiciela, ani za nadto wzruszoną, boby to wygładzało na zachęcie.

Po pierwszych słowach powitania, Lucyan

zaczął tómaczyć swoją obecność bardzo niezgrabnie.

— Byłem niezdrów — mówił — zima bardzo ostra w Paryżu. Doktor zalecił mi wyjazd na południe... Nie znam Włoch... pokusa była wielka... Nęcił mnie zawsze Neapol... Wczoraj, jak matka: co się dzieje w Paryżu? Zapomniała, że istnieje zabawa, towarzystwa, ploteczki. Sza, jakby w zachwyceniu, od czasu do czasu rzucając słowa banalne, które w tych pięknych usteczkach nabierały głębokiego znaczenia.

Gdy patrzę na to wszystko, żal mi, że świat się tak mało zmienia — mówiła, wskazyując opustoszałe podwórza i sklepy. — Gdyby popół zasnęły które z naszych miast, znalazłoby w niem prawie to samo. Jestto żywy komentarz do prawdy, głoszonej przez katechizm, że wszystko na świecie jest marność.

— Czy pan nie znajduje — mówiła znowu, siadając na stopniach teatru — czy pan nie znajduje, że tragedia, odgrywana tutaj w obec kilkuset widzów żywych i tego całego miasta umarłych, wywarłaby potężne wrażenie? — Przed chwilą tu przybyłem — kłamał Lucyan, szczęśliwiony, że matka okazuje mu znowu sympatyę, zapomniał zupełnie o niekorzystnem wrażeniu, jakie córka zrobiła na nim w pierwszej chwili.

A ona, dzięki zapewne swej naturze dwuli-

słowa: Po długiej zadumie, rzuciła znowu takie

słowa: — Ja bo jestem dziwna, wzruszają mnie e zwłaszcza zabytki, które mówią o zabawkach. Nierzaz w teatrze myślałam, że wszyscy, widzący i aktorzy zarówno, skazani są na śmierć i wyobrażałam sobie pustą salę i scenę... Tutaj to się sprawdza.

— Chciałabym wiedzieć, czy w chwili katastrofy było choć paru chrześcian w Pompei. Jeżeli tak, to oni jedni umierali z nadzieją — mówiła wobec świętych łydzy.

A na ulicy grobowców, pod płaskorzeźbą Noevoleia Tyche: okręt wprawiający do portu, wyszeptala: — O, tak, nie się na świecie nie zmienia. Czybyśmy dziś wynaleźli inną alegoryę, chcąc przedstawić spokój nieba po burzach żywota? — Te słowa płynęły niejako prosto z serca, z głębokiego zrozumienia i odczucia poezji miasta umarłych. Lucyan słuchał jej z zachwytem, nie razila jej banalność, nie dostrzegł, że te frazesy są ogólnikami, bo tę sentymentalną mimikę podkreślały wdzięczne uśmiechy.

(Ciąg dal. nast.)

Resztki i towary posezonowe po cenach znacznie niższych polecają F. KORNECKI i SP. WE LWOWIE. Pasaż Hausmanna.

STORY i ZALUZYE poleca fabryka J. CHRISTOFA ulica Jabłonowskich 9 we Lwowie.

Na wystawie w Paryżu: Złoty medal.

FERNOLENDT

Czernidło na buty — najlepsze w świecie, daje prędko połysk długo trwający i konserwuje skórę. Skład fabryczny: Wien, I. Schulerstrasse Nr. 21, Rok założenia 1832. G. N. 18/8. Wszędzie do nabycia.

Krynica

w WILLI pod „Trzema różami“ położonej obok lasiem i wprost uroczyska parku zakładowego i połączonej z nim odrębnym wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni tygodni lub sezon, według umowy. Ceny umiarkowane. W miejscach restauracya i zakwaterowanie (także pensjonat). Na żądanie wysła się remizę na stacyę w Muszynie. Blizszych informacyj udziela zarząd.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kompletne wyprawy kuchenne z modliwie najwyższym opusem z cen przy znacznym odbiorze — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). — Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

PASZTET

z gołębich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z trufkami 2 złr. W słoiczkach terynkach Dwór Łapszyn Brzeczany.

Grusze, Jabłka papierówki, lub skie do smażenia wysłać w 5-kielichach kosach za 3 k. 60 h. franco za zaliczkę. D. S. Rosenberg, Zaleszczyki.

Osoba starsza mająca swój własny dochód, poszukuje miejsca do zarządu domem lub towarzystwa za samo utrzymanie. Przyjętaby też miejsce w W. Proboscza lub starszego zamożnego Pana. Adres: J. K. w Bochani, Ulica Floris nr. 399.

Sanatorium w Kerczu

pod Pragę, w Król. Cieskim, służąc ku leczeniu chorób nerwowych i duchowych urządzeń dr. medycyny J. Simsa; zasła prospektu na żądanie każdemu bezpłatnie. Sanatorium znajduje się w najbliższym sąsiedztwie Pragi, w przedzielnym położeniu i ma bardzo dogodną połączenie.

Deserowe owoce

z własnego sadu i winnic. 5 kg. kurac. winogron białych i różow. 3 20 „ Ananasowego melonu „ „ kor. 2 20 „ dużych broszkwi „ „ 6 „ „ średnio dużych broszkwi „ „ 4 „ „ jabłek „ „ 3 „ „ gruszek delikatnych „ „ 3 60 „ „ jabłek rajskich „ „ 3 60 franco za pobraniem pocztowym. Giovanni Spanghero, Trieste.

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. 1 k. 20 h. W Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Strzynie w aptece J. Drągowskiego.

Uczniowie

szkół średnich znajdują umieszczenie odpowiednie i korzystne. Artur Marie, profesor szermierki, ul. Pańska 17, L. P.

Perfumerya Fausta

prezentacja słoja z alicy Sykstatyckiej 1, 2, na ul. Śnieżną 1, 4. poleca: ognie sztuczne i prawdziwy ekstrakt rzymski przeciw szwielce.

W krytycznym

położeniu dyktaryszu, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Lwów ul. Kleparowska, Przytalski brata Alberta „Dyktarysz“.

Ogród w Rozdole,

stacya kolei Mikolajów, sprzedaje tanio: sbytnie rośliny zimno i ciepłoszkłarniowe. — sadzonki truskawek po 1 koronie za 100 w dziesięciu najlepszych odmianach i owoce pomidorów. — Na najbliższą jesień drzewka i krzewy owocowe i parkowe. — Zgłoszenia przyjmuje W. Durzyński.

Najtańszy skład

aparatury i wszelkich przyborów do fotografii. Władysław Borzemski, Lwów, plac Hallcki 1. 12 (róg ul. Batorego). Zamówienia przyjmuje się podług każdego, podobnej firmy cennika, po cenach smitonych.

100—300 złr.

miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papierzy państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG OSTERREICHER VIII Deutsehgasse 8 Budapest.

Akademia handlowa w Gracu.

Publczny zakład naukowy, podlegający wprost wys. Ministerstwu oświaty, snbwoynowany przez państwo, równy wyższym szkołom średnim a którego ukończeniu uczniowie uzyskują prawo do jednorocznej służby wojskowej.

W dniu 17 września br. rozpoczyna się 39 rok szkolny. Do zakładu przystąpią będą ukończeni uczniowie niższych klas szkół średnich i szkół miejskich. Wstępujący do zakładu w 1901 na I. rok, ukończycy mogą także zaklad w trzech latach. Osobno prowadzi się klasę przygotowawczą dla mniej ukwalifikowanych kompetentów. Ponieważ wszystkie akademie handlowe rozszerzają swe kursy na 4 lata, przeto klasa przygotowawcza 1901/1902 tak została urządzona, że odpowiada przysyłanym klasom i umożliwia bezpośrednie wstąpienie na II rok każdej osteroklasowej szkoły.

Z zakładem połączony jest wydział kursu abiturientów (pooskate 5 października) dla ukończonych uczni wyższych klas szkół średnich, którzy powzięli się chcą przedsięwzięciem kupieckim lub przemysłowym; lub dla tych, którzy jako ukończonych słuchaczy wyższych zakładów naukowych (prawniczy) wiadomości swoje w czasie lekcji uzupełnić.

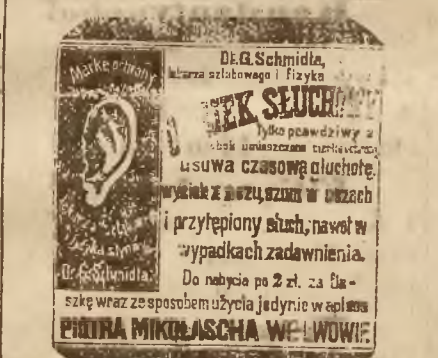
Osobno dla panów, osobno dla pań odbywają się również wolne półroczne kursy (pooskate 17 września i 15 lutego) Prospektu rozsyła i bliższych wiadomości udziela, także i w sprawie umieszczenia nazni Kancelaryja dyrekcyjna w Gracu, Kaiserfeldgasse 25. 7443 Dyrektor: J. Berger.

6% Kredyt

aż do 15 lat dla oficerów sztabowych, wyższych urzędników, pensyonistów, właścicieli rent, praw użytkownika i kaucyj słubnych, wreszcie na domy i dobra położone w Galicyi na I. i II. miejscu hipoteki do 5% — przez Kleina urzęd. upoważnioną agenturę handlową, Wiedeń I, Hoher Markt 9.

Epilepsya.

Kto na padaczkę, kurcze i inne nerwow. przypadłości cierpi, niech żąda o tem broszury. — Nabyć można bezpłatnie i franco: Schwaben-Apotheke, Frankfurt a/Main.



LANE ŻELAZO MOŻNA WYUŻYWAĆ

FERROFIX

ZAPOMOCĄ

CENA RUSZKI 20 KORON

LUKACS & CO BUDAPEST

VI-PODMALICZNY GASSE 8

Kantor Wymiany

Właściciel: J. Berger. Zgłoszenia przyjmuje się podług każdego, podobnej firmy cennika, po cenach smitonych.

Sanatorium dla chorób skórnych,

Landsbergstrasse, Breslau, Südpark. Cenniki na żądanie. Dr. Martin Chotzen

Linia Holandya — Ameryka Rotterdam — Nowy-York. Najbliższy odjazd: 22 sierpnia „Amsterdam“ o 6 przedpoł. 29 sierpnia „Statendam“ o 1 popoł. 5 września „Potsdam“ 5 30 przedpoł. 12 września „Maasdam“ o 1 popoł. Nowe parowce o podwyższonej szybkości: Rotterdam 8302 ton, Statendam 10 820 ton, Postdam 12 600 ton. Cena kajuty pierwszej klasy od 360 kor. wyżej od przystani kajuty drugiej klasy od 240 kor. III. klasa 185 kor. 40 h. od Wiednia. Biuro we Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV Weyringergasse 7 A. — Filie austr. w Bernie, w Insbrucku i Tryście.

Uznane jako najlepsze pługi stalowe, 1, 2, 3 i 4 szibowe, bronzy ładouchowe i poręczane do łyk i torfowisk walec polowe z okrągłą i gładką blachą stalową, ślewniki „Agricola“, KOSIARKI do trawy, koniczyzny i zboża, grable do siana i zboża, przetrząsacz siana, patent. suszarnie do owoców, jarzyn i t. p. prasy do wina i owoców tudzież na inne cele, młynki do owoców i gron, łuskiacz gron, samodzielne patent. silniki do winogron, tępienia gorycznika i korówek „Syphonia“, przenośne plece do kotłów, parowniki karmy. MŁOCARNIE z pat. okrągłymi łożyskami do smarowania, do ruchu ręcznego, kieratowego i parowego, kieraty do zapręgu 1—6 zwierząt pociągowych, najwziewsze młynki do oczyszczenia zboża, triery łuskiacz kukurudzy, słojarnie, szrotowniki, kraznoze buraków, prasy do siana i słomy, do ruchu ręczn., stałe i do położenia, tudzież wszelkie inne maszyny wyrabiają i dostarczają w najwziewszej konstrukcji.



Oznajmienie (Aviso).

Zwraca się uwagę stron interesowanych na obwieszczenie c. i k. ministerstwa wojny oddział 13, liczba 1781 z dnia 1 sierpnia 1901, mocą którego dostawa (Lieferung) ubiorów i uzbrojonych przedmiotów dla wojska (von Heeres-Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenständen) w drodze ogólnej konkurencyi na rok 1902 rozpisaną a w numerze 225 tego dziennika z dnia 15 sierpnia 1901 ogłoszoną została.

Warunki tego interesu (dieses Geschäftes), które na wzór zarysu ugodowego (eines Vertrags-Entwurfes) sporządzone zostały, mogą być w biurach wszystkich intendantur korpusnych (Corps-Intendanten) w składach mundurowych (Monturs Depots) i we wszystkich izbach handlowych i przemysłowych austro-węgierskiej monarchii przegladnięte.

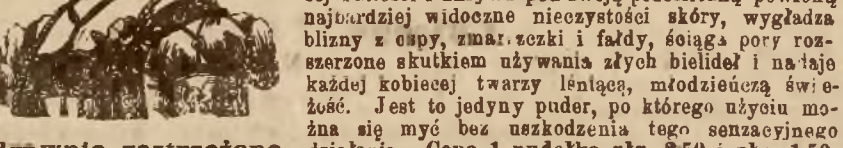
Lwów, w sierpniu 1901. Z intendantury c. i k. II korpusu.

Piękność jest bogactwem!

Aby ten największy skarb osiągnąć, jest dotąd jedynym środkiem piękności przez dostawcy dworu król. serb., Wlen, I. Kohlmart 6, wynaleziony przez nią samą ze skutkiem używany.

Piękność jest potęgą!

Aby ten największy skarb osiągnąć, jest dotąd jedynym środkiem piękności przez dostawcy dworu król. serb., Wlen, I. Kohlmart 6, wynaleziony przez nią samą ze skutkiem używany.



Crème ravissante

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry wzmacnia ją i jest najznakomitszym i najwziewszym w skutku środkiem toaletowym. (Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct. — Krem, woda i puder były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w 1897, piewnotowane wielkimi złotymi medalami) — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych dągę całkowitą gwarancją. Niezależnie listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycji i tylko dyskretna nie pozwala ich ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo 6. k. aprz. opakę na cześć do osiągnięcia bez fałdów marmuruwanego białego czoła, za sztukę 2 złr. 150. Wyborne mydło piękności „Savon-Ravissante“ sztuka 80 ct. i 1 zł. 20 ct. Mm. Rosa Schaffer oczaruje swoim „Kinoir“ który każdym swym włosom przywraca napowrót kolor dawniejszy, najwspanialsze blond, pożytkujące hasztanowane i aksamiłne czarne, żadne myśie nie jest w możności zmienić osiągnięty kolor. Jednorazowe użycie wystarcza. Cena małego kartona 2 zł. 150. większego 5 zł. Prawdziwy tylko z moim obrazem. Rosa Schaffer, Wlen, I. Kohlmart 6.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy: 4% listy hipoteczne koronowe 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premiowane 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 4% listy Banku krajowego 5% obligacye komunalne Banku krajowego 4% pożyczek krajową 4% galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe. Nadto polecamy Akcyę galic. Towarzystwa elektrycznego. Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

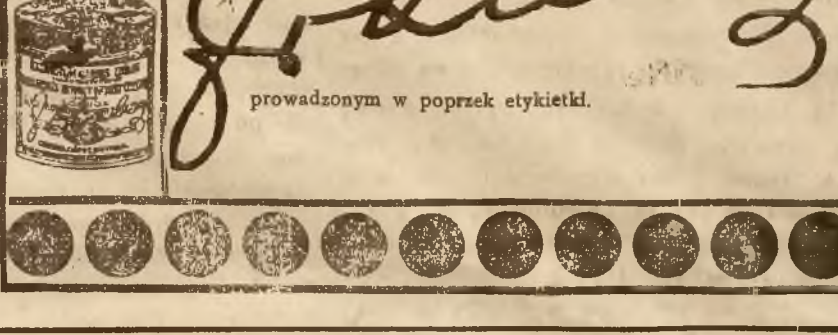
LIEBIG 'A Spółki

Ekstrakt mięsny

artykuł ten kuchenny pierwszorzędnej, z dawna znanej jakości, umożliwiła przyrządzenie rosółu silnego, doskonałego, wraz ze sztuką mięsa dobrego, a soczystego, na którą w przeważnej części kółek rodzinnych tak wielką kładzie się wagę.

Aby mięso utrzymał soczystym, należy wstawiać je nie z zimną, lecz z gorącą wodą na ogień, gotować równomiernie, a brak tęgości, jaki się na rosółu przy końcu okaże, powetować ekstraktem mięsnym Liebiga.

Niech nam wolno będzie polecić używanie tylko prawdziwego, Liebigowskiego ekstraktu z mięsa, który się łatwo poznać daje po błękitnym podpisie



Wiedeń. HOTEL HABSBURG Wiedeń.

I., Rothernturmstrasse Nr. 24. 7399 Centrum miasta, z wszelkim komfortem. Pokoje od 1 zł. 75 ct. wyżej włącznie z elektrycznym oświetleniem i usługą. — Restauracya, kawiarnia, winda. Kapiele w domu. DYREKCYA.

Bergera lecznicze mydło smołowcowe

na bliznach i przez lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wryzuty skórne szczególnie na przewlekłe i łuszące się liszaje, świerz, strupy i pasyżone wryzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, lupież na głowie i brodzie. — Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie między wszelkimi innymi mydłami smołowcowymi w handlu. Celem ochronienia się przed fałszowaniem należy żądać wyrażenia Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uproszonych oler pielniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako najodporniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wryzuty skórne i na głowie i dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku staży, zawierające 35% gliceryny i psażone

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia. Z innych mydeł Bergera poleca się następujące, zasługujące na uwagę: Mydło benzowe dla wydelikatnienia cery; mydło boraksowe przeciw wypryskom; mydło karbolowe do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odrażające; mydło litylowe czarwonocę twarzy; Bergera iglitowe mydło do kąpieli i iglitowe mydło toaletowe: Bergera mydło dla małych dzieci (25 ct.).

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czarwonocę twarzy i nosa, wryzutom i śwędzeniu skóry; mydło pielęgnowe bardzo skuteczne; mydło siarczanec przeciw szkwaszeniom i nieczystościom skóry

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek do czyszczenia zębów, Nr. 1 dla normalnych zębów, Nr. 2 dla palających. Cena 30 ct. Mydło tamiuowe przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na przepis użycia. Należy zawsze zawsze mydeł Bergera, gdyż istnieje liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau)

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1888 roku.

Miejsca nabycia w Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zyg. Rucka

ra, H. Blumenfelda, Jakoba Beisera, A. Ławowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Słupskiego, J. Wewiorskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: w Brodach u Kulaka, Kriisa i Landesberga, w Borszczowie u M. Piotrowskiego, w Brzeczaniech u A. Dursta, L. Nahliska; w Brzozowie u Halmy spadek w Chyrowie u Lewickiego, w Drohobyczu u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka w Jarosławiu, u J. Angermanna, J. Rohma; w Kolonijach u Pawłowskiego, Stanisława, Witostawskiego; w Kamionce u Piłowskiego; w Przemyslu we wszystkich 4 aptekach; w Rzeszowie u Karpinińskiego, Poma; w Samborze u J. Alakiewicz i Herdliński spadek; w Stanisławowie w wszystkich 3 aptekach; w Skolem u apt. Lechowickiego, dalej w Strzynie u W. Tarnopola, jakoteż we wszystkich znaczących aptekach Galicyi.

Zboże nasienne

specyalnej produkeyi w dobrach Wysoko-Litewskie, a to: PSZENICE genealogiczna biała, ŻYTO selekcyjne Wysoko-Litewskie, Petkuskie, Szampańskie, Szlansztedzkie i trzezinowe dostarcza po cenach oryginalnych

Bank Rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry. Również i inne gatunki zbóż jako to: Banatkę oryginalną i krajowej produkeyi, donkę, francuską „Hors-Concours“, „Triumf-Podola“ i Square-Lead, niemieckie żyto Petkus, szlansztedzkie, montuańskie itd.

NA WOZY sztuczne

Superfosforaty z czystych kości, mineralne i amoniakowe, Maczkę kostną i Żużle prawdziwie niemieckie z gwarancją za zawartość i jakoś składników dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie.

patentowane SIEWNIKI uniwersalne i do nawozów sztucznych, Walce i wszelkie maszyny rolnicze z fabryki Tow. akc. przedtem Th. Flöther, w Gassen, dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.